Kopciuszek w XXI wieku — bartekczapski

Lubiła to miejsce bo kojarzyło się jej z luksusem. Komfortem, którego nigdy nie miała okazji doświadczyć. Przychodziła tu często. Zostawała dłużej, gdyż nie śpieszyła się do wynajętego pokoju bez okna. Sutereny z zapachem stęchlizny za którą nie musiała dopłacać. Tego typu rzeczy zawsze otrzymywała gratis i to w nadmiarze – „szczęściara". Wizyta w centrum handlowym stanowiła dla niej kolorowy przerywnik w jej szarej rzeczywistości. Kontakt z wystawami eleganckich sklepów i obserwacja wychodzących z nich klientów obciążonych torbami pełnymi zakupów sprawiał, że choć przez chwilę czuła iż uczestniczy w życiu lepszego świata. Nie wiedziała jednak kiedy i czy w ogóle stanie się jedną z tych szczęśliwych osób trzymających w dłoni upragnioną, nową sukienkę czy buty. Na razie patrzyła szeroko otwartymi, smutnymi oczami. Zapamiętywała ceny w myślach wydając całą pensję pakowaczki wędlin. Przymykała wtedy powieki i wyobrażała sobie siebie ubraną w modne, seksowne rzeczy z ostrym, rzucającym się w oczy makijażem na twarzy, by wreszcie zwrócić na siebie uwagę. Poczuć na sobie pełny pożądania męski wzrok i zawistne spojrzenia mijających ją kobiet. Bujała w obłokach stając się coraz bardziej próżną. I tak do momentu kiedy jej własne pragnienia przywoływały od dziecka noszone w sercu poczucie winy, co natychmiast sprowadzało ją na ziemię. Oczy znowu szeroko się otwierały emanując jeszcze większym smutkiem. Idąc wtedy powoli ku wyjściu z "krainy marzeń" myślała o sparaliżowanej od uderzeń ojca matce. Przykutej do łóżka w dwuizbowej chacie kilka tysięcy kilometrów od niej. Myślała o swojej czternastoletniej siostrze, która jako najstarsza z pozostawionego gdzieś w gorszym świecie sześciorga rodzeństwa za kilka dni odbierze od listonosza wysłane przez nią pieniądze.

Jest jedynym źródłem utrzymania dla rodziny za którą bardzo tęskni, a której nie widziała od czterech lat. Czyli od czasu kiedy ojciec trafił do więzienia i przestał łożyć na dom. Może gdyby wtedy nie poszła na policję nie musiałaby wyjeżdżać, a on dalej pracowałby w kopalni…zastanawiała się nie po raz pierwszy wiedząc, że nie zniosłaby go więcej w swoim łóżku i już dłużej nie mogła patrzeć jak on bije małych braci, siostry i matkę. Pamięta jaką ulgę poczuła kiedy go zabrali, ale pamięta też o strachu jakiego doznała słysząc w sądzie wyrok. Sześć lat. Zostały więc jeszcze dwa lata do jego powrotu do domu, do jego zemsty. To czas jaki ma by sprowadzić rodzinę do siebie, ale tak naprawdę to dokąd, za co i jak ?

Do tych odwiecznych rozterek kilka dni temu dołączyła nowa, związana z parą czerwonych, błyszczących „szpilek" stojących na wystawie butiku umieszczonego na ostatnim piętrze „lepszego świata". Z zapamiętanych cen wszystkich rzeczy jakie do tej pory przypadły jej do gustu ta była najbardziej atrakcyjna, najbardziej kusząca. Przez kilka wieczorów leżąc na łóżku i wpatrując się w sufit zastanawiała się czy może sobie pozwolić na ich kupno. Doszła do wniosku, że po okresie wyrzeczeń zasłużyła na coś tylko i wyłącznie dla siebie. Co prawda, absurdalne wydało jej się kupowanie tego typu butów pod koniec listopada, ale to właśnie ze względu na porę roku były one tak mocno przecenione. Obliczyła, że jeśli kupi je w dniu wypłaty, a resztę pieniędzy wyśle siostrze to do świąt bożego narodzenia żywić się będzie musiała ryżem albo fasolą w sosie pomidorowym. Ogrzewanie włączy tylko co drugi dzień. Ta nie najlepsza perspektywa i tak wywołała uśmiech na jej zmęczonej twarzy. Po raz pierwszy w życiu stanie się właścicielką nowych butów.

Czas w pracy mijał jej w tym tygodniu wolniej niż zwykle. Codziennie w drodze powrotnej wstępowała do centrum handlowego by jeszcze raz przyjrzeć się czerwonym "szpilkom". Nie zatrzymywała się przed innymi sklepami tylko od razu ruchomymi schodami wjeżdżała na samą górę. Przez kilka minut podziwiała jak ładnie lśnią za szybą. Za każdym razem miała cichą nadzieję, że dopatrzy się w nich czegoś co sprawi, że przestaną się jej podobać i zniechęci się do ich kupna. Bała się, że gdy już będzie je

miała dopadną ją wyrzuty sumienia związane z wydaniem na siebie pieniędzy. Było jednak odwrotnie. Pragnęła ich mocniej i mocniej.

W niedzielę pracowała krótko, bo tylko siedem godzin. Odebrała wypłatę i wyszła z zakładu zaraz po trzynastej. Ponownie w myślach przeliczyła wszystkie swoje wydatki na nadchodzący miesiąc upewniając się, że rzeczywiście tylko znaną sumę, zapamiętaną bardzo dobrze z wystawy może wydać by stać się szczęśliwszą. Od wejścia do centrum handlowego czuła się tak jak zawsze w tym miejscu czuć się chciała. Była jego częścią. Przecież przyszła tu na zakupy, a klienci są tu szanowani. Tak jak i w ostatnich dniach tak i tym razem nie interesowały ją inne sklepy „lepszego świata". Dotarła na ostatnie piętro, ale tym razem nie zatrzymała się przed wystawą. Dumnie wkroczyła do sklepu.

Od prawie godziny wszyscy klienci wyproszeni na zewnątrz z centrum handlowego gromadzili się przed zamkniętymi drzwiami oczekując na ponowne otwarcie. Nie mogli powstrzymać się od komentarzy wyrażających ich niezadowolenie z faktu przerwania im niedzielnych zakupów. Oburzony mężczyzna zastanawiał się głośno wykrzykując.

- Kto zwróci mi pieniądze za opłacony parking!?

Zbulwersowana kobieta mówiła o tym jak to ludzie w tych czasach myślą tylko o sobie. Robiąc coś, co w danej chwili uważają za słuszne nie biorą pod uwagę innych.

- Przyjechałam tu z innego miasta i muszę zdążyć zrobić zakupy przed odjazdem pociągu, a ktoś swoim nieprzemyślanym, egoistycznym występkiem komplikuje mi plany.

Gdzieś dalej słychać było rozdrażniony głos wyklinający nawet tych którzy tak, a nie inaczej zaprojektowali owo centrum handlowe.

- Do diabła z takim architektem! - Kto to cholerne miejsce dopuścił do użytku!

W tym samym czasie automatyczna sekretarka właściciela budynku rejestrowała telefony od zdegustowanych najemców sklepów. Domagali się oni by już w poniedziałek wydał oświadczenie dotyczące zadośćuczynienia jakie otrzymają za straty poniesione przez zamknięcie interesów. Proponowali obniżkę czynszu za miesiąc listopad lub rekompensatę finansową w wysokości połowy średniego niedzielnego utargu.

Klęczący na zimnej podłodze ratownicy medyczni przez kilka pierwszych minut walczyli o jej życie. Niestety obrażenia spowodowane upadkiem z wysokości na marmurową posadzkę głównego holu „lepszego świata" doprowadziły ją w męczarniach do śmierci. Obok zmasakrowanego ciała nie było pudełka, torby ani czerwonych, lakierowanych „szpilek". Za to w zakrwawionej dłoni prawej ręki, w nienaturalny sposób zakrzywionej pod plecami na których leżała, zaciśnięta była odliczona kwota pieniędzy przeznaczona na wymarzone buty. Roztrzaskana głowa zanurzona w aureoli brunatnej krwi z szeroko otwartymi oczami i ustami (niczym z twarzą wyrażająca zdziwienie) paradoksalnie obrócona była w stronę wielkiego plakatu informującego klientów o zakończeniu wczoraj jesiennej wyprzedaży…

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

bartekczapski, dodano 29.11.2012 08:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.